

MARIAN BATKO – HISTORIA Z AUSCHWITZ

Marian Batko pochodził z Krakowa. Urodził się 1901 roku. Przed wojną pracował w gimnazjum w Chorzowie. 30 stycznia 1941 roku został aresztowany przez Niemców, gdy szedł na tajną lekcję. Trafił do krakowskiego więzienia przy Montelupich. 5 kwietnia został deportowany do KL Auschwitz. Otrzymał numer obozowy 11795.

23 kwietnia 1941 roku podczas apelu wieczornego władze obozu wybrały spośród więźniów 10 osób, które – za karę po ucieczce więźnia – zostały skazane na śmierć głodową. Wśród nich był 16-letni Mieczysław Pronobis z Tarnowa (numer 9313). Batko zgłosił się do wymiany za nastolatka. Zmarł 27 kwietnia 1941 roku w podziemiach bloku 11, jako pierwszy z dziesięciu skazanych.

Dr Adam Cyra, starszy kustosz Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, zbadał dokładnie przebieg wydarzeń w dniu 23 kwietnia 1941 r. Jego zdaniem historia śmierci Mariana Batki miała nieco inny przebieg.

Z dużym zainteresowaniem czytam biografie działaczy śląskich przygotowywane do druku i wydawane nakładem Katowickiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Katowicach, Są to wartościowe publikacje i starannie redagowane, a ich autorami w wielu wypadkach są znani historycy.

Dlatego też zaskoczyło mnie opracowanie prof. Andrzeja Szefera, zatytułowane Marian Batko 1901-1941. Nauczyciel, więzień obozu koncentracyjnego (Katowice, 1987), które do rzetelnych trudno zaliczyć.

Autor twierdzi w nim prawie bez zastrzeżeń, jakoby prof. Marian Batko, nauczyciel w gimnazjum w Chorzowie, dobrowolnie oraz świadomie oddał swoje życie za młodego chłopca. Zdarzenie to miało miejsce 23 kwietnia 1941 r., kiedy SS-mani w odwet za ucieczkę więźnia z bloku nr 2 wyznaczyli dziesięciu jego współtowarzyszy na śmierć głodową. Wśród nich miał być 16-letni Mieczysław Pronobis, za którego miał się zgłosić na śmierć prof. Marian Batko, ocalając mu w ten sposób życie.

Przedstawiona powyżej wersja powstała w latach siedemdziesiątych i później bezkrytycznie była powtarzana przez wielu dziennikarzy na łamach różnych czasopism. Z ich publikacji, podobnie jak z omawianego przeze mnie opracowania prof. dr Andrzeja Szefera wynika, że prof. Marian Batko oddał w heroiczny sposób swoje życie za szesnastoletniego ucznia z Tarnowa, zmarłego po wojnie w 1950 r. Mieczysława Pronobisa, oznaczonego w KL Auschwitz numerem 9313.

Otóż Mieczysław Pronobis sam o tym wydarzeniu, poza wątpliwymi zwierzeniami rodzicom i siostrze, a także ich wspólnej znajomej, mieszkającej kiedyś razem z nimi w jednym domu w Tarnowie - mgr Danucie Czech - pracującej później jako Kierownik Działu Historii Obozu w Państwowym Muzeum w Oświęcimiu, nigdy nic nie mówił. Nic o tym nie wiedziała również jego żona, kiedyś więźniarka Brzezinki (Irena Pronobis z domu Bereziuk, nr obozowy 6894).

Świadczą o tym relacje byłych więźniów i więźniarek przechowywane w archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu (Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu, zespół „Oświadczenia”, tom 118). Oto wypowiedź kolegi Mieczysława Pronobisa - Zbigniewa Dacha, nr obozowy 9303 - razem z nim aresztowanego w Tarnowie, a później więzionego z nim w jednym bloku obozowym. Stwierdził on:

Osobiście wydaje mi się, że Mietek Pronobis nie mógł być tym więźniem. Wybiórka dotyczyła bloku nr 2. Mietek natomiast jako młodociany był w tym czasie (kwiecień 1941 r.) razem ze mną w bloku nr 5. Razem pracowaliśmy w komandzie instalatorów. Nie przypominam sobie wybiórki na bloku 5-tym.

Z kolei Mieczysław Wojciechowski, nr obozowy 1061, w swoim liście do Muzeum oświęcimskiego napisał:

Zapoznałem się z broszurą Marian Batko napisaną przez Andrzeja Szefera ze Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. Według zawartej tam relacji mgr Danuty Czech, po wojnie Mieczysław Pronobis opowiadał jej i kolegom, że uratował go od śmierci jakiś nieznamy mu starszy wiekiem więzień, który dobrowolnie zgłosił się za niego na śmierć. W związku z tym oświadczam, że z Mieczysławem Pronobisem spotkałem się po wojnie w 1947 lub 1948 r. w Zakopanem w dawnym budynku „Palace”, w którym zamierzano utworzyć sanatorium dla byłych więźniów. Utrzymywaliśmy kontakty osobiste przez okres około trzech tygodni. Opowiadaliśmy sobie wówczas dosłownie wszystko o naszych obozowych losach, ale stwierdzam, że Pronobis nigdy nie wspominał nawet o "cudownym ocaleniu" ani o fakcie osobistego uczestniczenia w "wybiórce" na śmierć za ucieczkę, więźnia.

Warto przytoczyć jeszcze jedno oświadczenie w tej sprawie, skierowane do muzeum oświęcimskiego i podpisane przez następujących byłych więźniów KL Auschwitz: Stanisława Bielasa (nr 311), Fryderyka Czopa (nr 198), Bolesława Andrzeja Dutka (nr 687), Józefa Stósa (nr 752), Zbigniewa Dacha (nr 9303) i Jerzego Skowrońskiego (nr 6363). W swoim oświadczeniu jego autorzy zgodnie stwierdzają:

My byli więźniowie KL Auschwitz [...] oświadczamy, że w różnych publikacjach podaje się, że w czasie "wybiórki" [...] prof. Marian Batko zgłosił się dobrowolnie za innego młodego więźnia. Miał nim być Mieczysław Pronobis nr 9313. "Wybiórka" była dokonywana spośród więźniów bloku nr 2 w którym przebywał także prof. Batko a, młody Mieczysław Pronobis był więziony w bloku nr 5. Nie mógł więc uczestniczyć w tej "wybiórce". My byliśmy również więźniami bloku nr 5 i potwierdzamy własnoręcznymi podpisami, że znany nam osobiście kolega Mieczysław Pronobis na pewno był w czasie "wybiórki" 23 kwietnia 1941 r. więziony w bloku nr 5.

Nie byłoby tych protestów, gdyby prof. dr Andrzej Szefer zbierając materiały do swojego opracowania zapoznał się z listami obozowymi Mieczysława Pronobisa, wysyłanymi kiedyś z KL Auschwitz do rodziny, a od dawna przechowywanymi w liczbie kilkudziesięciu w zbiorach archiwalnych Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. Wynika z nich jednoznacznie, że Mieczysław Pronobis od lutego do lipca 1941 r. był więźniem przebywającym w bloku nr 5 i nie mógł mieć z tym zdarzeniem nic wspólnego.

Autorowi omawianego opracowania brakło rzetelności w gromadzeniu materiału lub o tym ostatnim nie wiedział.

Odnosnie relacji byłych więźniów, na które powołuje się prof. dr Andrzej Szefer można stwierdzić, że podawany jest w nich fakt wystąpienia jakiegoś więźnia, który podobno był nauczycielem, lecz nie pada konkretne nazwisko, jak również nie jest podawany dokładny opis okoliczności zdarzenia.

Osobiście nasuwa mi się jeszcze jedno spostrzeżenie. Mianowicie prof. dr Andrzej Szefer pisząc o prof. Marianie Batce jako nauczycielu, który poniósł męczeńską śmierć w oświęcimskim bunkrze głodowym bloku jedenastego, nie zwrócił uwagi na bardzo istotny szczegół odnotowany w zachowanej dokumentacji obozowej. Jest nim adnotacja sporządzona w zachowanej Książce Bunkra, że w grupie dziesięciu więźniów skazanych na śmierć głodową 23 kwietnia 1941 r., obok prof. Mariana Batki znalazł się jeszcze jeden nauczyciel i tylko obok jego nazwiska widnieje w zachowanym zapisie słowo „Lehrer” (nauczyciel).

Był nim więzień nazwiskiem Wincenty Rejowski, urodzony 1 stycznia 1888 r. w Starym Sączu i tam zamieszkały. Pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w pobliskich Barcicach. Z wykształcenia był geografem. Ukończył seminarium nauczycielskie w Starym Sączu jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej, podczas której jako żołnierz austriacki dostał się do niewoli rosyjskiej. Po powrocie z niewoli podjął pracę nauczycielską najpierw w Ludźmierzu a następnie w Pisarzowej na Podhalu, w dawnym powiecie Limanowa. W latach 1935-1938 pracował w szkole powszechnej w Barcicach. Na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej, ze względów zdrowotnych, przeszedł na rentę.

W czasie okupacji hitlerowskiej aresztowano go 18 lipca 1940 r. za współredagowanie i kolportaż prasy podziemnej. Do KL Auschwitz, poprzez więzienia w Nowym Sączu i Tarnowie, został przywieziony 30 sierpnia 1940 r. i oznaczony numerem 3301.

Powyższa uwaga do tamtego dramatycznego obozowego zdarzenia nie wyklucza jednak męczeńskiej śmierci prof. Mariana Batki i już z tego samego powodu nie można odmówić należnej mu czci i pamięci. Pamięć taka należy się również drugiemu tragicznie zmarłemu śmiercią głodową nauczycielowi. Nikt jednak dotychczas tej pamięci Wincentemu Rejowskiemu nie oddał, a jego nazwisko było przemilczane, chociaż - moim zdaniem - także z postacią tego nauczyciela można kojarzyć wspomniane relacje więźniów.

Żaden z nich, podając, że był świadkiem tej „wybiórki”, nie wspomina jednak ani nazwiska Batki ani nazwiska Rejowskiego. Z tego powodu trudno dzisiaj stwierdzić, kto właściwie i za kogo wystąpił. A może to było tylko chwilowe zamieszanie przed szeregiem więźniów, odebrane przez dalej stojących jako dobrowolne wystąpienie, a mające w rzeczywistości przebieg zgodny z relacją Erwina Olszówki, nr obozowy 1141.

Prof. dr Andrzej Szefer zacytował tylko jej niewielki fragment, komentując ją w swoim opracowaniu następującymi słowami: „Nieco odmiennie zapamiętał to wydarzenie inny były więzień Oświęcimia, Erwin Olszówka (nr 1141), również uczeń Mariana Batki”.

W rzeczywistości relacja ta spisana w 1972 r. - jak mi się wydaje - jest najbliższa prawdzie i warto ją w całości przytoczyć:

Profesora Mariana Batkę poznałem w okresie, kiedy jako uczeń uczęszczałem do Gimnazjum im. Odrowążów w Chorzowie. We wspomnianym gimnazjum prof. Marian Batko był moim wykładowcą matematyki [...]. Ponowne spotkanie nastąpiło dopiero w 1941 r. na terenie obozu koncentracyjnego Auschwitz w Oświęcimiu [...].

To był prawie wrak człowieka. Nie przejawiał chęci walki o życie, jednym słowem, w obozie tak wyglądających więźniów określano jako muzułmanów. Obawialiśmy się nawet, tzn. jego dawni uczniowie (przebywający w KL Auschwitz), czy nie popełni samobójstwa. Aż litość brała patrzeć na sposób jego poruszania. Chodził przygarbiony, ledwie poruszając nogami. Staraliśmy się mu pomagać w miarę naszych możliwości, chronić go między innymi od pracy.

W tym czasie prof. Marian Batko przebywał w bloku nr 2, w którym funkcję blokowego pełnił więzień Jonny Klausing, a zastępcy Edmund Lidke, pochodzący z Chorzowa. Ten ostatni obóz przeżył, mieszka w Chorzowie, lecz cierpi na chorobę umysłową [...]. Po raz ostatni widziałem prof. Mariana Batkę w dniu kiedy przeprowadzano selekcję wśród więźniów bloku nr 2. Wybrano wówczas 10 więźniów skazanych na śmierć głodową za jakiegoś uciekiniera, który był mieszkańcem tego bloku. Wybiórka ta miała miejsce wiosną 1941 r. Podczas wybiórki zaszło wydarzenie, którego ofiarą padł prof. Marian Batko.

Obecny przy wybiórce zastępca blokowego - Edmund Lidke - wypchnął z szeregu stojących więźniów Mariana Batkę i dołączył [go] do innych. Czyn ten skompromitował go zupełnie w oczach wszystkich kolegów, którzy w sposób jednoznaczny negatywnie ocenili jego postępek. Po tym wydarzeniu Lidke rychło został z obozu zwolniony. Potępialiśmy Lidke dlatego, że w czasie wybiórki Lagerführer Fritzsch (który sam osobiście wskazywał na więźniów) nie wybrał Mariana Batki, a wypchnął go z szeregu właśnie on. Zdarzenie to widziałem osobiście, gdyż przebywałem w tym czasie w bloku nr 3, na placu apelowym ustawialiśmy się w pobliżu. Wyjaśniam, że w tym czasie więźniowie poszczególnych bloków ustawiali się w środku obozu na wolnej przestrzeni, którą później zabudowano.

Do relacji Erwina Olszówki należy dodać, że wspomniany przez niego Edmund Lidke, oznaczony w obozie numerem 1143, został zwolniony z KL Auschwitz w rok później, tj. w kwietniu 1942 r. Po wojnie mieszkając w Chorzowie rzeczywiście cierpiał na chorobę umysłową i zmarł w 1972 r., przebywając na leczeniu w szpitalu psychiatrycznym w Toszku koło Gliwic.

W imię prawdy historycznej przekazuję powyższe informacje dla tych, którzy chcą poznać ją do końca.

Dr Adam Cyra, Oświęcim, dnia 2 lutego 1989 r.
(Tekst ukazał się w „Roczniku Katowickim” z 1989 r.)